POSŁANIEC

MESSENGER

POLSKO - KATOLICKIEGO KOSCIOŁA

Published weekly by Rev. Joseph Zielonko. — 179 Court Street.

"Entered as second—class matter August 20th 1924 at the post office at Newark, New Jersey, under the Act of March 3, 1879."

Subscription per annum $2.00 — Single copy 3 cents
Przedpłata rocznie $2.00. — Pojedyńczy nr. 3 centy

Vol. IV. Newark, N. J., Niedziela — Sunday, July 4th, 1926. No. 15.

FAŁSZYWI PRZYJACIELE NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Zjechali do Chicago na tak zwany Kongres Eucharystyczny różni dygnitarze papiescy niby dla czci i adoracji Najśw. Sakramentu. Narobili wielkiego chałasu, naumieszczali swoich podobizn w różnych gazetach, a za całą tę szopkę, a raczej Kardynalsko-Mundeleino-Księży piknik — lud ubogi drogo zapłacił. Dla czego tak nazywamy to zbiegowisko różnych dygnitarzy papieskich? Nazywamy dla tego tak, ponieważ, ci wielcy papiescy urzędnicy fałszywie wmawiają w lud to, że adorują Najświętszy Sakrament z następujących przyczyn:

1. Gdyby ci papiescy dygnitarze wierzyli w prawdziwość tego co głoszą — to w swoich własnych kościołach oddaliby cześć Najświętszemu Sakramentowi, bez potrzeby udawania się do Chicago. Boć przecież Mundelein nie jest lepszy, ani ważniejszy, ani świętszy od pierwszego lepszego biskupa który tak samo jest papieskim urzędnikiem jak i Mundelein — chyba różnica w tem, że naprzykład: Matulewicz lest litwinem, a Mundelein niemcem . . .

2. Co zaś do opisywania historji powstania organizowania Kongresów, a raczej ustawicznej adoracji, którą miała zapoczątkować w Francji, Marja Marta Baptysta Tamisier, urodzona 1 listopada 1834 roku, a zmarła 21-go czerwca 1910 roku, która aż trzy razy wstępowała do zakonu i za każdy raz z tamtąd występowała, ale jednak dopięła swego celu, bo przy pomocy biskupów: de Segur i Richarda rozpoczęto pielgrzymki do miejsc wsławionych cudami eucharystycznemi. Z tych to pielgrzymek wyrósł pierwszy Kongres Eucharystyczny w Lillie. 21 czerwca 1881 roku. Od tego czasu stale odbywają się takie kongresy. Obecny był z rzędu 28-my w Chicago, Ill. Podobnie jak w Francji, Marja Marta Baptysta Tamizier — tak w Polsce Marja Felicja Kozłowska podjęła się wprowadzenia czci Najświętszego Sakramentu. Nie wstąpiła do zakonu, ale tworzy polski zakon Sióstr i Kapłanów Marjawitek i Marjawitów, kształci tysiące polskich dziewic na przyszłe pracownice między ludem polskim w Polsce, a do pomocy tej świętej niewiaście — bo tak ją wtedy nazywali wszyscy rzymsko-katoliccy biskupi i księża w Polsce, stanęli najświatlejsi i najuczciwsi księża, i razem wspólnie organizowali w sekrecie przed rządem moskiewskim bractwa: adoracji Najświętszego Sakramentu i Maki Boskiej

Nieustającej Pomocy. Biskupi się cieszyli z tej zbożnej chrześcjańskiej pracy, a papież złego nic nie mówił. Dopiero gdy już po całym dawnym zaborze rosyjskim, na Litwie i Białorusi, lud począł oddawać jawnie cześć Najświętszemu Sakramentowi — podminowany czcią Najświętszego Sakramentu — papież w obawie aby cała Polska nie oddała się w opiekę M. B. N. Pomocy czcząc Najświętszy Sakrament — wydał 31-go sierpnia 1904 r. dekret potępiający czcicieli Najświętszego Sakramentu w Polsce, ale to już było zapóźno. Lud poszedł za P. Jezusem. Jakżeż taki bluźnierca papież wraz z swoimi urzędnikami, śmie twierdzić prostaczkom i pseudo inteligientom, że czci Najświętszy Sakrament w Ameryce — jeżeli przeklął Najświętszy Sakrament i Jego czcicieli w Polsce?

Ta, uderzająca w oczy bluźnierczość papieża i jego urzędników, powinna pobudzić wszystkich chrześcjan na całym świecie do myślenia. Ludzkość powinna wiedzieć o tem, że w wierze w Boga ma być złączona. Skoro Bóg i Najświętszy Sakrament jest łącznikiem wszystkich dusz a Ten, według nauki nawet i rzymskich księży znajduje się wszędzie Jeden i Ten Sam. To po co to uwielbianie papieża i papieskich urzędników? Czy taka adoracja człowieka-papieża nie jest bluźnierstwem przeciw Bogu, a zniewagą Najświętszego Sakramentu?

Czy Chrystus utajony w Najświętszym Sakramencie w małej wiosce i skromnym drewnianym kościołku jest lichszy od tegoż samego Chrystusa w wielkim kosztownym budynku i w wielkim mieście jak Chicago? Odpowiedzcie wy, fałszywi czciciele Najświętszego Sakramentu.

Otóż nie było tu celu uczczenia Najświętszego Sakramentu — ale cel pokazania wielkości papieża, zebranie honorów i zaszczytów kosztem najbiedniejszych oszukanych, a Bogu ducha winnych parafjan.

Że to co piszemy jest prawda, i że takie bluźnierstwo niepodoba się Panu Bogu, okazał Bóg cząstkę swego gniewu, aby się wszyscy mogli przekonać że zbiegowisko to miało inny cel aniżeli cześć Najświętszego Sakramentu jaskrawo dość opisuje sprawozdawca Dziennika Zjednoczenia z soboty 26 czerwca br. gdzie czytamy co następuje:

"Wczoraj po południu po zakończeniu uroczystości Kongresu Eucharystycznego miasteczko Mundelein stało się nagle niezwykłem widowiskiem. Setki tysięcy ludzi, chcąc jak najprędzej dostać się do Chicago, aby zaspokoić głód i wysuszyć na sobie odzież, zmoczoną krótką lecz silną ulewą, rzuciło się nagle do stacji kolejowej.

Wszalonej rywalizacji o dostanie się do pociągów zostało pokaleczonych około 100 osób, a przeważnie kobiet, których specjalnym pociągiem przywieziono do Chicago. Jednych pokaleczonych | lecz nie poważnie | zabrano do szpitali, a drugich do domów." Do szpitala w Evanston zabrano 32 osób.

Najwięcej ciężko pokaleczoną jest pani Sara Murphy, lat 60, zam. pnr. 3100 W. Harrison ul., kóra ma pękniętą czaszkę i wywichnięte biodro.

Panna Louise Bartsch, lat 17, zam. pn. 4103 No. Irving Ave., oraz Edward Winslow, lat 37, pnr. 939 Racine Ave., mając złamanych kilka żeber w boku.

Gustaw Lindberg, lat 17, 2838 Wilson Ave., doznał ciężkich pokaleczeń kręgosłupa.

Na gruntach w pobliżu Seminarjum Najśw. Marji Panny oddziały sanitarjuszek i lekarzy udzieliły pomocy lekarskiej około 1,500 osób. Większa część z nich były kobiety, które zemdlały podczas ścisku. Brak wody dawał się odczuwać dla każdego.

Gdy dziesiątki tysięcy ludzi rzuciło się na stację kolejową elektrycznej linji "North Shore", powstała obawa, że żelazny płot może być przełamany i że

setki osób mogą wpaść na tak zwaną "trzecią szynę", naładowaną silnym prądem elektryczności. Urzędnicy kolejowi, wiedząc że dotknięcie tej szyny znaczy pewną śmierć, zamknęli bramę i starali się wszelkiemi sposobami wyperswadować publiczności, by nie napierała na barjery. Niewiele to jednak pomagało, gdyż publiczność oddalona ich słów nie słyszała i parła co sił w stronę stacji i pociągów. Barjery wytrzymały napór i dlatego nie doszło do poważnej katastrofy.

W niektórych wypadkach publiczność zachowywała się tak ohydnie, że policjanci byli zmuszeni użyć pał policyjnych, aby przekonać niektórych, że mają do czynienia z poważną sytuacją.

Przy niektórych płotach wybudowanych z desek był taki ścisk, że ludzie przy płocie poczęli tracić przytomność Setki stolarzy było zmuszonych siekierami porąbać płoty, aby nieszczęśliwych uratować.

W cały mtym natłoku byli najwięcej szczęśliwi ci, którzy siedzieli na drzewach, albo dachach kilku budynków.

Tłumy, aby się dostać na stację kolejową, były zmuszone przejść przez most ponad niegłęboką rzeczkę. Gdy poczęto przeć do mostu, przez który mogła przejść tylko niewielka garstka ludzi, setki osób zostało wepchniętych do rzeki, którą w bród przeszli na drugą stronę. Sprawozdawcę naszego dziennika spotkał właśnie taki los. Obawiano się runięcia mostu pod ciężarem tysięcy ludzi, lecz na szczęście to się nie stało.

Kilkudziesięciu księży, mając w rękach megafony, weszło na podniesienia i prosiło tłumy o zachowanie porządku. W niektórych miejscach ich usłuchano, lecz w innych miejscach tłoczono się w dalszym ciągu.

Pociąg za pociągiem odjeżdżał ze stacji kolejowej. Ludzie siedzieli na dachach, wisieli przy oknach i platformach. Pociągi posuwały się naprzód ogromnie powoli, gdyż była obawa, że ten lub inny pasażer runie na ziemię i poniesie niechybną śmierć.

Ponieważ pociągi przez 9 godzin przewoziły tłumy do Mundelen, Ill., przeto tyleż czasu zabrało, aby pielgrzymów przywieźć z powrotem. Dziś po północy pociągi przywiozły do Chicago resztę zmęczonych i wycieńczonych głodem pielgrzymów.

Najlepiej wyszli ci pielgrzymi, którzy udali się na uroczystość w samochodach, bo ci wrócili do Chicago bez wielkich kłopotów. Jednak ci automobiliści, którzy zostawili swoje samochody w miejscu nieco błotnistem, mieli wiele pracy zanim samochody wyprowadzili na suche miejsce, gdyż deszcz sformował pod samochodami formalne błoto. Na innych linjach kolejowych nie było takiego zamieszania, gdyż ich stacje były nieco oddalone od miejsca uroczystości.

Pomimo tego wszystkiego w pociągach nie brakowało humoru. Nie można było wytrzymać od śmiechu, patrząc na bezładne fryzury kobiet, ich porwane sukienki, lub też pogubione odcasy przy bucikach. Wielu żartownisiów pozbierało w krzaków resztki damskich strojów i takowe sprzedawało "z młotka" w pociągu. Te sceny wodewilowe zmusiły tłumy najzupełniej zapomnieć o ulewie i natłoku przy stacji kolejowej.

Pod wieczór w Mundelein były jeszcze setki tysięcy pielgrzymów, oczekujących na miejsce w pociągach. Zachowywali się oni jednak wzorowo, gdy przekonali się, że natłokiem nic nie skorzysta. Wielu z nich rozłożyło ogniska i spokojnie czekało północy. Późno wieczorem sprowadzono na stację kolejową orkiestrę, aby zmęczonym pielgrzymom uprzyjemnić czas muzyką.

Za wielkie to kpiny i za kosztowna to zabawa. Ale cóż zrobić — podobno naród chce być w ten sposób traktowany i w błąd wprowadzony, a tę robotę najlepiej potrafią papiści.

KRONIKA PARAFJALNA

Przyjęli Sakrament Chrztu św. w Piotr Borowski, syn Jana i Zofji; Julja Marta Borowska, córka Jana i Zofji; Irena Chludzińska, córka Marcelego i Anieli. Wszyscy młodzi członkowie Polsko-Katolickiego Kościoła czują się zdrowi. Niechżeż się wzmacniają w łasce Bożej na pociechę rodzicom, a pożytek polskiego narodu.

Przyjęli Sakrament Małżeństwa następujące pary: Michał Zusman i Helena Kiljan; Juljan Zbikowski i Dorothy June Mochette.

Obu tym parom, towarzyszyły liczne orszaki przyjaciół składając serdeczne życzenia długiego a szczęśliwego małżeńskiego pożycia.

W sobotę 26-go czerwca, złożono na wieczny spoczynek zwłoki śp. Michała Bisagi, lat 49. żałobne nabożeństwo przy udziale krewnych i bliższych znajomych odbyło się w Polsko-Katolickim Kościele.

FAIRPOINT, OHIO

W niedzielę 4-go lipca w Polsko-Katolickim Kościele Św. Jana Chrzciciela, odprawi uroczystą sumę i udzieli Sakramentu Bierzmowania przew. Ks. biskup Józef Zielonka z Newark, N. J.

Zaś po południu wygłosi mowę na ogólnym wiecu. Na uroczystość tę, zapraszamy parafjan i przyjaciół Pol. Kat. Kościoła.

Ks. Jan E. Róg i Komitet.

MOUNDSVILLE, W. VA.

W Pol. Kat. Kościele św. Józefa w poniedziałek 5-go lipca odprawi uroczystą sumę i udzieli Sakramentu Bierzmowania prew. Ks. Bp. Józef Zielonka z Newark, N. J. oraz wygłosi mowę na ogólnym zebraniu parafjan i przyjaciół Pol. Kat. Kościoła. Na tę uroczystość, zapraszamy wszystkich.

Proboszcz i Komitet.

NEWARK, N. J.

Z powodu nieobecności mojej, w Pol. Kat. Kościele odprawi nabożeństwo Arcybiskup W. H. Francis z New Yorku. Na nabożeństwo to zapraszam wszystkich.

Ks. Józef Zielonka, Biskup P. K. K

Od Kogo Słowianie Przyjęli Religję Chrześcjańską?

Podczas bezkrólewia, papiści urządzili pogromy na innowiercach. W Krakowie motłoch rzymsko-katolicki, uzbrojony w szable, strzelby i topory, podburzony i prowadzony przez studentów wszechnicy Jagiellońskiej, napadł 8 maja 1587 roku na kościół ewangielicki. Opanowawszy gmach, wszelkie sprzęty kościelne, książki i inne przybory wyniósł na ulicę i spalił. Wprawdzie sejmy w Krakowie, Sandomierzu i Wiślicy wyraziły z tego powodu swoje niezadowolenie; wezwano przed sejm koronacyjny kilka osób obwinionych — lecz te się niestawiły, a sprawa sama została zatarta.

W takich warunkach stronnictwa rozpoczęły starania o wystawienie przychylnego sobie kandydata na tron polski. Zgłosili się: arcyksiąże austrjacki Maksymiljan, car Moskwy Teodor królewicz szwedzki Zygmunt. Na elekcji w 1587 roku nastąpił wybór podwójny. Szlachta okrzyknęła Zygmunta, jako potomka Jagiełły; magnaci i część senatorów — Maksymiljana, który zaraz na czele kilkunastu tysięcy zbrojnych kroczył do Polski i uderzył

na Kraków. Odparty jednak ztamtąd, arcyksiąże został pobity a pod Byczyną na Śląsku wzięty do niewoli i trzymany w Krasnym Stawie przez Zamojskiego tak długo dopóki nie zrzekł się pretensji do korony polskiej.

Nowy król był jednym z najżarliwszych bojowników odrodzonego papizmu. Zapoczątkowana też przez Commendoniego, Hozjusza i Kromera, reakcja katolicka zaczęła w Rzeczypospolitej wzrastać z szybkością przerażającą.

Motłoch rzymsko-katolicki, pod wodzą jezuitów, burzy i pali kościoły innowierców bez żadnych ze strony króla napomnień. Król nakazał aby kościoły luterańskie w Toruniu, Elblągu i Gdańsku były oddane papistom. Rozjątrzony tem rozporządzeniem lud w Gdańsku byłby wymordował wszystkich papistów, gdyby nie odwołano na jakiś czas tego rozkazu.

Stronnictwo papieskie, mając obrońcę swoich czynów w królu, czuło się szczęśliwie i korzystało z wszystkich okazji, aby wyniszczyć różnowierców, a całą ludność polski poddać pod panowanie papieża. Co mu się w zupełności poczęło udawać.

Jezuici powciskali się do domów szlachty i możnowładców jako nauczyciele, spowiednicy i sekretarze, aby tam mogli rozpocząć swą propagandę, zaś utożsamiając katolicyzm w duchu Orzechowskiego rozumiany, z polskością, a obronę wiary jednocząc z obroną ojczyzny — w krótkim czasie rozbudzili nieznany przedtem fanatyzm wśród ludności. Po miastach poczęto burzyć szkoły i kościoly innowierców a młodzież szlachecka, uczniowie szkół jezuickich, i ciemne pospólstwo ogłaszali dyssydentów za wrogów ojczyzny. — Z tąd też czyniono bezkarne pogromy i tumulty na "heretykach" Zygmunt III król polski, innowierców do urzędów nie dopuścił, zaś tym, któ rzy wyrzekali się swojej wiary na korzyść papiestwa — powierzał zaszczyty i obdarowywał dobrami. Wszelkie gwałty i bezprawia popełniane na innowiercach wbrew prawom państwowym uchodziły bezkarnie, a brak wszelkiej kary za przestępstwa, zasługujące na najsurowszy jej wymiar, przyzwyczaił naród do lekceważenia praw, co podkopało podstawę społeczeństwa, zasiewając w Polsce zarodki przyszłych nieporządków i anarchji, a czego dotąd niemożna wykorzenić.

Jezuici starali się skleić rozwalony w Polsce papieski kościół, a uczyniony przez innowierców wyłom w tymże papieskim kościele, załatać wielkimi masami wyznającemi religję katolicką wschodniego obrządku rusinami, przez wciąganie ich do Unji czyli jedności z papieżem. Ponieważ dotąd utarła się mylna nazwa pochodząca z greckiego wyrazu "Schyzma" czyli rozłączenie nadająca miano "schyzmatyków" wyznawcom kościoła katolickiego wschodniego obrządku, a szczególnie mieszkańcom Polski, rusinom. Nie od rzeczy będzie, gdy sięgniemy do historji zapoczątkowania tej religji między narodem ruskim.

RUŚ

Rurik, Sineous i Trouvor, trzej braci Skandynawskich Waregów, których imiona oznaczają: Pełność pokoju, Zwycięstwo i pełność wiary" w łączności z swoimi rodzinami, znani pod nazwą drużyny — przepłynęli Bałtyk i osiedlili się po drugiej stronie Bałtyku. Rurik jako najstarszy, nad jeziorem Ładogą, gdzie zbudował miasto Ladogę, Sineous, około Białego Jeziora; zaś Trouvor w Izborsku. Po śmierci swoich braci, Rurik przeniósł się do Nowogrodu i tam zbudował zamek. Dwaj inni Waregowie: Askold i Dir, osiedli się w Kijowie i panowali nad polianami, robiąc napady na Carogród z większem lub mniejszem powodzeniem.

Następca Rurika, nie starszy syn Igor, lub młodszy, ale starszy w rodzie

a więc czwarty brat Oleg, którego stolica była w Owruczu, zebrał wielką armję z Waregów, Słowian i Finów i ruszył z nią na południe. W Smoleńsku i Lubeczu powiększył swoje szeregi i przybył pod mury Kijowa. Askolda i Dira kazał uwięzić, a później ściąć, mówiąc "Nie jesteście ani książęciami ani nie płynie w was książęca krew; ten jest synem Rurika," wskazawszy na Igora. Grób Askolda jeszcze dziś można widzieć w pobliżu Kijowa. Oleg entuzjastycznie powitany i uznany przez wszystkich, powiedział: "Niech Kijów będzie matką wszystkich ruskich miast." Od tego czasu, dynastja Waregska ruskich książąt rozpoczęła panowanie od Bałtyku po Morze Czarne, łącząc różne plemiona w jedno wielkie i silne państwo słowiańskie: a było to w tych czasach, kiedy hunowie przekroczyli Dniepr blisko kijowa osiedlając się w Panonji, o czem są wzmianki w kronikach madziarskich wspominające o wielkich bojach z Olegiem.

Po śmierci Olega, Igor, syn Rurika objął rządy. Igor prowadził trzecią wyprawę na podbicie Carogrodu: 10 tysięcy okrętów i 400 tysięcy wojska uderzyło na Carogród. Złączeni bizantyjscy admirałowie i generałowie zniszczyli ruską armję i flotę, o czem wspomina naoczny świadek, Luitprand, biskup kremony, który wówczas wizytował u swojego teścia, posła króla włoskiego w Konstantynopolu czyli Carogrodzie. Igor został napadnięty i zamordowany przez Drewlian w 945 roku.

Po śmierci Igora, objęła rządy nad krajem jego żona Olga do czasu dojścia do pełnoletności syna Światosława. Olga pomściła śmierć swego męża Igora na Drewlanach zabijając wysłanników księcia Drewlan proszących ją o rękę dla ich księcia. Olga jest pierwszą apostołką chrześcijaństwa w Rosji. Kronikarz Nestor opowiada, że Olga udała się do Carogrodu aby odwiedzić cesarza Konstantyna Porphirogenitusa. Będąc tam dłuższy czas, poznała religję chrześcjańską, przyjęła chrzest a na chrzcie imię Helena. Grecki cesarz Konstanty był jej chrzestnym ojcem. Tylko dwa fakty u Nestorjusza wskazują na prawdziwość tego wydarzenia historycznego. Pierwszy, to przyjęcie Olgi w pałacu cesarskim w Konstantynopolu opisujący szczegółowo w książce 'Ceremoniałów' i możliwość jej chrztu. Drugi, jeżeli greccy kronikarze nie zapisali tego wydarzenia to nieprzewidywali doniosłego znaczenia w przyszłości. Kronikarze z 11 i 12 stulecia piszą o tem jako o fakcie dokonanym dla tego, bo już się to wszystko rozwinęło.

Od czasów Olgi, chrześcjaństwo w Rosji zrobiło mały postęp. Syn jej Swiatosław na nalegania matki aby przyjął chrzest, odpowiadał: "Mój naród wyszydzi mnie." Z tego powodu były częste a gwałtowne sceny między Olgą a jej synem Swiatosławem. Chrześcjańska Olga została kanonizowana przez kościół jako: "pierwsza rosjanka która wstąpiła do Królestwa Niebieskiego."

Ponieważ niektóre plemiona słowiańskie przechodziły z pod jednego panowania pod drugie panowanie, trudno jest dociec rzeczywistej prawdy. To jednak jest pewnem, że chrześcjańskie

misje między słowianami nie były obce, ale owszem częste. Bizancjan opowiada, że poselstwo rosjan, przybyłe do patrjarchy Focjusza z prośbą o chrzest, byo zachwycone chrześcjańskimi emblemami. Macedoński cesarz Bazyli, przedstawił arcybiskupa, który uczynił cud, rzucając egzemplarz pisma św. w ogień a wyjął go z powrotem nienaruszonym przez ogień. Według tejże wersji, Askold był pierwwszym ruskim księciem, który przyjął chrześcjanizm. — Z tąd powstał zwyczaj uwielbiania go i odwiedzania jego grobu. Na liście bizantyjskiej Eparchji, pod Leonem VI figuruje biskupstwo ruskie, którego metropolją był Kijów. Te misje nie miały wielkiego powodzenia. W tym czasie kiedy był zawierany traktat między Olegiem a Leonem VI, rosjanie przysięgali na Wołosa i Peruna. W czasie zawierania pokoju przez Igora, kiedy rosjanie składali przysięgę przed cesarskimi posłami w Kijowie — jedni poszli na górę Peruna i tam złożyli starożytnym zwyczajem przysięgę; drudzy zaś poszli do kaplicy św. Eliasza, istniejącej w 'Matce wszystkich miast rosyjskich' i tam składając przysięgę, trzymali ręce na ewangelji. Ilość chrześcjan była znikomą i słabą, dlatego też Olga niechciała przyjąć chrztu w Kijowie "z bojaźni przed poganami". albowiem masy wojowników trzymały się zdala od chrześcjaństwa, a w swoich ekspedycjach na prowincje bizantyjskie, znajdujemy ich atakujących klasztory i kościoły, podpalając je i znajdujących wielką uciechę w torturowaniu księży i zakonników przez wbijanie im gwoździ w ich głowy. Naśladując francuskich normanów, fanatyków odynizmu, stosujących różne tortury wobec sług kościoła i chwalących się "że śpiewali im mszę na lancach." Kiedy jeden z wojowników wielkiego księcia chciał przyjąć chrzest, nie robiono mu żadnych przeszkód, ale wyśmiano go. Taki stan rzeczy trwał aż do czasów Włodzimierza, wnuka Olgi.

Syn Światosława, Władimir, panujący na Nowgorodie, w domowej wojnie zwyciężył swoich braci: Jaropolka księcia na Kijowie, a Olega nad Drewlanami, zabierając ich państwa, oraz żony i dzieci na swoją własność.

D. C. N.